Nr. 271.

Dodatek do „Gazety Narodowej"

z dnia 1. Października 1895.

Ks. Sapieha nie kandyduje!

Lwów d. 30. września.

Ludzie, którzy sztuczną agitacyą wytworzyli w kraju naszem stronnictwo ludowe — ale nie w celu popierania interesów ludu, lecz tylko gwoli wywołania zamieszana i zawiści społecznej — nie spoczęli po wyborach z gmin wiejskich. Czuć ich rękę i dziś w wyborach miejskich.

Na wsi zwalczali panów chłopami - w mieście gotowi zwalczać chłopów panami, żydów chrześcijanami i odwrotnie, nie chodzi im bowiem ani o jeden stan, albo o drugi, ani o narodowość lub o wyznanie, ale tylko o wywołanie rozterki, zamieszania i zmian. Celem ich nie stawiać, nie budować, nie reformować nawet — ale burzyć i niszczyć.

Oni to widząc, że we Lwowie akcya wyborcza wcale spokojnie i poważnie dobiega kresu, zapragnęli wzniecić naraz zamięszanie i wysunęli kandydaturę męża, którego my czcić i kochać przywykliśmy, a którego oni trzy dni przedtem ohydnie zwalczali, przenosząc nad niego chłopa dla tego, że tenże nieświadom rzeczy, dał się uwieść prądom radykalnym.

Ludzie ci opublikowali w sobotę kandydaturę ks. Sapiehy, ale nie w tym celu, aby rzeczywiście chcieli go mieć posłem — lecz dla tego, aby tem łatwiej doprowadzić do zamierzonego rozbicia głosów. Ośmielili się oni użyć czcigodnego nazwiska prezesa byłej wystawy, celem zbałamucenia ludzi dobrej woli, którzy z niemi nietylko nic wspólnego nie mają, ale którzy się brzydzą ich wstrętną robotą.

Że tylko taki mogli mieć cel ci, którzy bez zapytania księcia, kandydaturę jego afiszami obwołali, — rzecz to niewątpliwa. Każdemu bowiem z nas wiadomo, że jeśli kto mógłby się z całem zaufaniem do naszej stolicy zwrócić, to ks. Sapieha, — jak na odwrót Lwów odwołałby się z całą ufnością do księcia. Nie ma u nas chyba dwóch zdań o tem, że gdyby ks. Sapieha chciał posłować z m. Lwowa, wystarczyłoby jedno jego słowo, aby został wybranym, — i to wybranym właśnie przeciw głosom tych, którzy go dziś stawiają. Nie ma też najmniejszej wątpliwości, że gdyby tylko spodziewać się można, iż ks. Sapieha dałby się zniewolić do przyjęcia mandatu, znalazłoby się dlań miejsce i to miejsce **bez walki wyborczej** Nasi dotychczasowi posłowie dali za wiele dowodów karności obywatelskiej, aby wątpić można w ich gotowość zrobienia miejsca księciu, gdyby tenże tylko zdecydował się na posłowanie.

Rzecz się ma atoli tak, że ks. Adam Sapieha bezwarunkowo, choćby nawet wybranym został, mandatu nie przyjmie. Fakt zaś ten stwierdza telegram wystosowany przez księcia zaraz po dowiedzeniu się o postawieniu jego kandydatury. Telegram ten opiewa:

„Usilnie proszę zapobiedz stawianiu mej kandydatury i ogłosić, że nigdzie mandatu nie przyjmę. Gdybym był chciał, mógłbym był być wybranym w okręgu przemyskim.

Adam Sapieha."

Telegraficzne to oświadczenie księcia wyjaśnia sprawę dostatecznie i powinnoby położyć kres dalszej nieproszonej agitacyi na rzecz jego kandydatury, — naturalnie, gdyby ta agitacya czynioną była w dobrej wierze. Wedle tego, czy owi agitatorowie ucichną potem stanowczem oświadczeniu księcia, czy też dalej wbrew jego wyraźnej woli, rozwijać będą swą działalność agitatorską, poznać będzie można o ile pomyliliśmy się lub nie w naszych powyżej przytoczonych wywodach.

Dla patryotycznego zaś ogółu nie pozostaje żadna wątpliwość, iż oddawanie głosów na ks. Adama nie doprowadziłoby do żadnego innego rezultatu, jak tylko do rozbicia.

Tyle o postawionej przez bezimienny „komitet niezawisłych" kandydaturze ks. Sapiehy. O innych, również bezimiennie opublikowanych kandydaturach, a mianowicie redaktora p. Henryka Rewakowicza, radcy magistratu p. Romualda Łyszkowskiego i prof. Soleskiego, mamy tylko tyle do nadmienienia, że dwaj pierwsi wyraźnie oświadczają, iż kandydatury te bez ich wiedzy i wbrew ich woli postawione zostały i mandatu nie przyjmą, — trzeci zaś prof. Soleski prawdopodobnie dlatego tylko takiego oświadczenia nie ogłosił, iż uważa za zbyteczne rezygnować z tych szans, których wcale nie ma.

Głosujmy tedy zgodnie i jak najliczniej na dotychczasowych posłów:
dr. Franciszka Smolki,
Tadeusza Romanowicza,
dr. Bernarda Goldmana i
Michała Michalskiego.

Proszeni jesteśmy przez star. radcę magistratu p. Łyszkowskiego o zamieszczenie następującego pisma:

Wobec rozlepionych przez bezimienny komitet plakatów, zalecających moją kandydaturę na posła z miasta Lwowa, oświadczam stanowczo, że uczyniono to bez mojej wiedzy i wbrew mojej woli, gdyż ja ani kandyduję, ani mandatu poselskiego nie przyjąłbym. Zarazem protestuję przeciw podobnemu nadużywaniu przez grono osób nawet mi nieznanych mego nazwiska dla możliwego wprowadzenia w błąd wyborców.

Romuald Łyszkowski.

We wczorajszym *Kurj. lwowskim* czytamy następujące oświadczenie:

Dowiedziałem się, że pewne grono osób zamówiło w drukarniach afisze, ogłaszające moją kandydaturę. Oświadczam, że robota ta jest mi zupełnie obcą. Wszystkim, którzy się do mnie od kilku tygodni udawali, stanowczo odmówiłem stawiania mej kandydatury i proszę wyborców, aby się nie dawali w błąd wprowadzać żadnemi plakatami, na moje nazwisko opiewającemi.

Rewakowicz Henryk.

KRONIKA.

Lwów dnia 30 września.

Koncert ku uczczeniu Seweryny Duchińskiej odbył się wczoraj wieczór w sali „Sokoła" pod protektoratem p. Zdzisławowej Marchwickiej na cele Arcybractwa N. P. M. Królowej Polski. Towarzystwo śpiewackie „Lutnia" pod kierownictwem pana Cetwińskiego wykonało Oratoryum „Śluby Jana Kazimierza" utwór Seweryny Duchińskiej z muzyką Mieczysława Sołtysa.

Już przed godziną oznaczoną na rozpoczęcie sala była napełniona publicznością, śród której znajdywały się znakomite i wybitne osobistości naszego miasta a między niemi widniała i sympatyczna czcigodna postać ks. arcybiskupa Issakowicza.

Później weszła wprowadzona na salę pani Duchińska, zajęła fotel obok ks. arcypasterza i wieczór się rozpoczął. Zagaił go prezes Dzięzdzielewicz krótką mową, przy końcu której zwrócił się do naszego gościa, witając ją w domu Sokołów.

Koncert rozpoczęłą śliczna i wspaniała introdukcya, wykonana przez kapelę wojskową pod kierownictwem p. Rolla. Potem śpiewy solowe, chóry damskie i męskie, odśpiewały tę rapsodyę z najsmutniejszej karty dziejów naszych przedrozbiorowych, ale wielką i podniosłą zwycięstwem narodu, ukorzeniem się jego przed Bogiem i cudowną obroną i pomocą Najświętszej Panny. Kompozycya muzykalna piękna, harmonia tonów zgodna ze słowami i myślą utworu zyskała ogólne uznanie i oklaski. Wywoływano kilkrotnie nieobecnego kompozytora.

Partye solowe wykonali znani z estrad koncertowych Lutniści: pani Wołoszynowiczowa (sopan), p. Niżankowski (bas) i p. Witoszyński (baryton), a część deklamacyjną wykonał p. Chmieliński.

Po skończeniu redaktor Platon Kostecki wręczył czcigodnej autorce wieniec i przemówił do niej w słowach tak serdecznych i gorących, na jakie zdobyć się może tylko serce tak kochające swój naród i wszystko co się z nim łączy, jak jego.

Prof. Żuliński złożył wieniec dla kompozytora na ręce p. Czapelskiego; również i p. Cetwińskiemu ofiarowano wieniec za tyloletnie jego zasługi i pracę.

Poświęcenie sztandaru towarzystwa ochotniczej straży ogniowej „Sokół" we Lwowie odbyło się wczoraj przed południem. O godzinie 9. rano zebrali się członkowie towarzystwa przy swym sztandarze w dziedzińcu ratuszowym w liczbie około stu druhów, zkąd przy dźwiękach Harmonii udano się do kościoła Karmelitów, gdzie po nabożeństwie dokonał przeor klasztoru uroczystego aktu poświęcenia sztandaru. Delegaci wszystkich zaproszonych towarzystw wbijali w drzewiec gwoździe pamiątkowe. Gwóźdź Sokoła lwowskiego wbił prezes związku p. Romanowicz. Z kościoła wrócono na dziedziniec ratuszowy, gdzie w obecności p. namiestnika i p. Marchwickiego który zastępywał chorego prezydenta, odbył się popis czynnych członków straży ogniowej, po ukończeniu której udano się gremialnie na objad do sali Kasyna miejskiego. Podczas objadu toastowali dr. Zgórski, p. Romanowicz, Marchwicki i inni. Liczny szereg toastów zakończył naczelnik straży stanisławowskiej p. Władysław Mühln wznosząc staropolskie „kochajmy się". Do bawiącego obecnie we Wiesbadenie prezesa lwowskiej straży ogniowej p. Roberta Kleina, wysłano telegram.

Namiestnik hr. Badeni składał wczoraj wizyty pożegnalne, wyjeżdża bowiem w poniedziałek wieczorem do Krakowa, gdzie we wtorek stanie przed wyborcami, poczem we środę przybędzie do Wiednia celem objęcia prezesostwa gabinetu. Do Lwowa powróci d. 5 października i zabawi do południa 7 października, w którym to dniu odda urzędowanie swemu następcy, ks. Sanguszce.

Na czwartkowem ewentualnie sobotniem posiedzeniu Rady m. Lwowa postawiony zostanie wniosek nadania hr. Kazimierzowi Badeniemu obywatelstwa honorowego m. Lwowa. Wniosek ten podpisali prawie wszyscy radni.

W kołach urzędników politycznych bardzo przykre wrażenie wywołała nietaktowna notatka jednego z pism tutejszych, które donosząc o zamiarze urzędników uroczystego pożegnania hr. Badeniego i ofiarowania mu „albumu" pamiątkowego, podsuwa niegodną insynuacyę, że „dobrowolne" te objawy wypływają „z polecenia szefów", oraz że na cel powyższy każdy z urzędników obowiązany jest złożyć „dobrowolnie" po 2 złr. Przedewszystkiem wiadomość jest sama dla siebie zupełnie fałszywą, gdyż żadne składki nie są zbierane; następnie zaś hr. Badeni w kołach podwładnych sobie dotychczas urzędników cieszy się tak bezwzględną i ogólną sympatyą i szacunkiem, że do złożenia mu życzeń z ich strony przy sposobności powołania go na stanowisko prezydenta ministrów, nie potrzeba zgoła polecenia szefów.

Reformą szkół weterynaryi zajmywały się — jak półurzędowy *Frmdblttt* donosi — szczegółowo ostatniemi czasy delegaci ministerstw spraw wewn., oświaty, rolnictwa i wojny. Austrya posiada obecnie dwa wyższe zakłady weterynarskie: we Wiedniu i Lwowie. Otóż plan nauk i egzaminów w tych zakładach ma być zreformowany i główne punkta reformy są już ułożone. Na przyszłość przyjmowani będą do tych zakładów, jako zwyczajni słuchacze, tylko maturzyści z gimnazyów i szkół realnych (obecnie wystarcza sześć klas szkoły średniej). Plan nauki będzie rozszerzony, i trwać ma cztery lata zamiast trzech. Wymagania co do trzech rygorozów będą zaostrzone. Potrzebną będzie nadto akademia weterynarska, jaką Niemcy już posiadają.

Podwyższenie taryfy frachtowej na kolejach państwowych zostało wypracowane i przedłożone będzie na najbliższem posiedzeniu rady kolejowej. Nowa ta taryfa odpowiada pod względem wysokości opłat takiejże taryfie cłowej kolei północnej.

Kradzież. Na uczynku kradzieży kieszonkowej przytrzymano wczoraj w rynku Bronisławę Setkowską, notowaną już kilkakrotnie złodziejkę.

Na wóz kolei elektrycznej najechała wczoraj w ulicy Łyczakowskiej rzeźniczka N. Baczyńska. Tylko dzięki przytomności umysłu prowadzącego wóz tramwajowy, który zdołał na czas wóz zahamować, uniknięto wypadku.

Obłąkanego nazwiskiem Mojżesz Stark przytrzymano wczoraj na dworcu w Podzamczu. Stark bowiem jechał koleją do Lwowa bez biletu a na zapłacenie kary nie miał pieniędzy.

Dwa przejechania zdarzyły się wczoraj. Tomko Michajło, parobek Müllera z Zimnej Wody, przyjechał wczoraj o 6 wieczorem na pl. Krakowskim Maryę Budzinowską i znacznie ją uszkodził. A dorożkarz nr. 293 przejechał około g. 5 popołudniu na pl. Halickim głuchoniemą dziewczynę nieznanego nazwiska. Obie opatrzyła stacya ratunkowa.

Jarmark na konie w Krakowie (jesienny) który trwał pięć dni i skończył się w piątek, nie udał się pod każdym względem. Zaraz w pierwszym dniu jarmarku brakowało koni, brakowało kupujących, brakowało nawet i facyendarzy. Ruch jarmarczny stanowiło 115 koni szlachetnych i 160 włościańskich. Z pierwszych 75 było własnością handlarzy, reszta przypadała na konie obywatelskie. W transakcyi zaznaczyć możemy tylko zbycie 4 kłusaków do Czech za cenę 3.000 zł. i 7 koni po 350 zł., inne transakcye były mniejsze. Ze 160 koni włościańskich i fornalskich sprzedano mniej, niż na zwych targach tygodniowych.

Ślub. Dnia 17. bm. w Meysztach, w gub. kowieńskiej, pobłogosławiony został związek małżeński p. Henryka Lipkowskiego, syna Piotra, właściciela dóbr Honorówka w gub. podolskiej i nieżyjącej małżonki jego Stanisławy z Koszarskich, z panną Niną Meysztowiczówną, córką nieżyjącego Szy-

---

Z cyganeryi artystycznej.

Opowiadanie E. Daudeta.

I.

Skromny mój artykuł, wyrażający zachwyt nad wspaniałem dziełem Carpeaux, uplastyczniającym w bronzie męki Ugolina, zwrócił uwagę znakomitego rzeźbiarza, i wyjednał mi serdeczne zaproszenie do pracowni jego w Ateuil, położonej na ulicy Michała-Anioła.

Działo się to zdledwie w kilka miesięcy po ślubie artysty.

„Niedźwiedź nieoswojony," tak nazywano uciekającego od świata mistrza, był wówczas upojony słodyczą miodowych miesięcy, które, niestety, zakończyły się dlań zbyt szybko, gdyż, jak wiadomo, ukochana małżonka opuściła go, co źle wpłynęło na całą późniejszą twórczość poety dłuta.

W dniu, w którym go poznałem, był ożywiony, swobodny, chwilami nawet dowcipny. Nieśmiały ten mruk w towarzystwie, w życiu domowem posiadał swadę ujmującą.

Po deserze, piękna pani Carpeaux, zaprosiła nas na czarną kawę do ogrodu.

Czas był przepyszny.

Korzystając z dobrego usposobienia mistrza, prosiłem go, aby mi opowiedział jaki epizod ze swego życia, przygodę z młodzieńczych lat, lub wspomnienie z artystycznych wędrówek.

Carpeaux drożył się z początku, ale wreszcie, ulegając usilnej prośbie, wychylił kieliszek *curaçaovert* i zwrócił się ku żonie z zapytaniem:

— Nie chciałbym odmówić prośbie gościa, miłego towarzysza, a zarazem oddanego mi przyjaciela — podzielę się z wami jednem z najżywszych wspomnień artystycznego żywota, tylko daj mi słowo, najdroższa, iż nie weźmiecie mi za złe mojej szczerości?

Słowo wyrzeczonem zostało, a mistrz począł mówić, przyczem lica opowiadającego przebiegł rumieniec, podobny do tego, jaki oblewać musiał twarz jego, gdy pierwszy nauczyciel, głośny twórca *Chant du Depart*, Rude, pociągnął go za ucho, przepowiadając świetną przyszłość.

II.

— Uchodziłem zawsze za „dzikiego", dla tego zapewne, że przekładałem nadewszystko samotność, dozwalającą mi rozmyślać o sztuce i marzyć o przyszłych kompozycyach, które pierwiastkowo ukazują mi się w mglistych zarysach. Tego rodzaju zła opinia wyprzedziła mnie w szkole malarstwa w Rzymie, gdzie zastałem towarzyszy przygotowujących się do niemądrych a okrutnych prześladowań, któremi zwykle witany bywa w pracowniach „nowicyusz".

Kilka kułaków, godnych prawego syna mularza, jakim jestem, powstrzymały żartownisiów. Ale pomimo to, czułem naokoło siebie jakąś głuchą niechęć, zatruwającą mi pobyt w szkole. Stołowałem się oddzielnie w oberżach podmiejskich. Tam przynajmniej mogłem jeść spokojnie, podziwiając pyszne typy moich sąsiadów. Po spożyciu arcy-skromnego, jedynego dania, wdrapywałem się na wysoką facyatę, którą wynająłem na pracownię w dzielnicy odległej ale malowniczej. Gdy nie było ochoty do pracy, błąkałem się pośród ruin, zapatrzony w fantastyczne strzępy murów, wyszarpanych przez czas.

Jednego z owych dni próżniaczych, przechadzając się zwolna pośród prastarego grodu, nagle stanąłem oczarowany. Sylwetka przepysznej chłopki z *campania romana*, z ramionami wzniesionymi ku koszykowi kołyszącemu się na kształtnej głowie, zarysowała się niby płaskorzeźba na olśniewającej światłości ścianie. Odwróciwszy się, znalazłem urocze stworzenie, tuż przy sobie, naśmiewające się z mojej miny, pełnej uwielbienia. Kobietka odgadła wrażenie, jakiego doznałem, z wdzięcznym ruchem zdjęła z głowy koszyk i podała mi jedną z fig, stanowiącą jego zawartość.

— Jesteście artystą? nieprawdaż? — zapytała głosem przedziwnej śpiewności.

— Tak, i gdybyś zechciała pozować mi...

— To niemożliwe — pisnęła stara, obrzydła megera, wyrosła zda się z ziemi dla silniejszego uwydatnienia piękności dziewczyny prawem kontrastu — opuszczamy Rzym.

Rzuciłem błagalne wejrzenie ku mojej pięknej, ofiarowałem za jedno posiedzenie wszystkie fundusze, któremi rozporządzałem na razie. Stara pozostała niewzruszoną. Ale dziewczynie żal się widocznie zrobiło suplikanta. Gdy odchodziły, zwróciła się niepostrzeżenie w moją stronę i zapytała głosem dziwnie poważnym:

— Gdzie mieszkacie?... Przyjdę do was tam, po winobraniu.

Schwyciła adres, na prędce zanotowany na karteczce od notesiku i wyciągając ku mnie rękę o rysunku zachwycającym, dodała:

— Licz na mnie.

Zanim zdążyłem zawołać „dziękuję" pierzchła jak senne marzenie.

Przez kilka tygodni idealne to zjawisko niepokoiło mnie dniem i nocą. Praca szła niesporo. Lepiąc glinę, myślałem tylko o niej, i trzeba było wielkiego wysiłku woli, aby przeciwdziałać niepojętemu uczuciu, które mną opanowało.

Wreszcie dochodzić zacząłem do upragnionej równowagi i zapomniałem niemal o dziewczynie, gdy pewnego pięknego wrześniowego poranku usłyszałem pukanie do drzwi.

Cokolwiek zdziwiony (nie przyjmowałem nikogo) otwieram, aż tu niby huragan, wpada moje urocze widzenie!

Ona! Tak. To była ona! Z tymże samym ruchem, z tą jedynie różnicą, że figi zastąpiły w koszu winogrona.

— Widzicie, że dotrzymałam słowa!

I stawiając koszyk na ziemi, wzięła zeń kilka złocistych gron, które wcisnęła mi do ust ze śmiecem.

Skosztujcie. Dla was je zebrałam.

A po chwili milczenia zapytała:

— Czy smakują?

Musiałem mieć wygląd skończonego idyoty, bo zaczęła się śmiać, odsłaniając dwa rzędy ząbków dziecięcych, których świetny blask powiększał moje zakłopotanie.

— Takiś nieśmiały — pytała z wielkiem zdziwieniem, a zarazem z wzrastającą poufałością.

— To nie do wiary... Ale ja to wolę.

I nagle wzięła się pod boki, podniosła dumnie główkę i wyprostowawszy się dla ukazania się w pełni urody, zapytała głosem ciepłym i dźwięcznym:

— Czy podobam się tobie?

Nieśmiałość moja znikła. Głośny pocałunek złożony na pulchnych policzkach, stanowił moją odpowiedź.

— Powróciłeś do przytomności... No to porozmawiajmy... Siądź tu na kanapie... Jak się nazywasz?

— Jan Baptysta; a ty?

— Palombella.

— Ładne imię. Ko ci je nadał?

— Ludzie z naszej wsi. Dla tego, że gołąbki dziwnie lgną do mnie. Lubią przesiadywać na moich włosach, na ramionach, z ust mi wyjmują ziarna.

I tak przez całą godzinę szczebiotała uroczo upajając mnie nektarem przedziwnej słodyczy. Dziczek cywilizował się tak szybko, iż gromko wyciśnięty policzek, przywiódł go prozaicznie do uczuć pierwotnych.

— Nie wiem co sobie o mnie myślisz — zawołała, zrywając się żywo — przyszłam, aby ci służyć za modelkę. Pracuj...

Choć trochę skwaszony — czemu się pan nie dziwisz zapewne — upozowałem ją i umieściłem w dobrem oświetleniu.

Przez godzin parę zapomniałem o kobiecie myśląc wyłącznie o modelce.

Po ukończeniu posiedzenia, stanęła po za mną i długo spoglądała na popiersie dość jędrnie naszkicowane. Nagle uczułem ciepło jej ramion, obejmujących mnie tkliwie.

— To piękne. Masz talent. Kochałabym cię z całego serca... gdybyś tylko zechciał.

— Czy chcę!

Pragnąłem uścisnąć ją z kolei, ale odepchnąwszy mnie łagodnie, tym razem szepnęła:

— Nie, nie; później... skoro powrócę.

— Kiedy? — pytałem drząc z niecierpliwości...

— Za dwa tygodnie. Dałeś mi swój adres; oto mój z kolei.

Uprzedzając zapytanie, objaśniła:

— Możesz śmiało napisać co myślisz. Nie obawiaj się, ja jedna umiem czytać w całej wiosce.

A gdym chciał się schylić dla podania jej koszyka, wymknęła się szybko, wołając przezedrzwi, które zatrzasnęła gwałtownie za sobą.

— Nie! Zachowaj winogrona. Tak długo, jak będą trwały, niech nie wyjdzie ci z pamięci Palombella.

Przez kilka dni trawiła mnie gorączka niepojęta.

Dotychczasowy spokój opuścił mnie. Zapomniałem o wszystkiem. Ona jedna wypełniła mi duszę. Marzyłem o Dantem i Beatryczy, o Laurze i Petrarce, o Rafaelu i Fornarynie. W Palombelli widziałem szczęście i natchnienie przyszłych prac.

Jakże rozkoszne dni wieść będziemy! Co za cudne sny spełnią się niebawem. Uśmiechnęła się do mnie przyszłość pełna miłości i chwały.

Nieubłagany rozsądek przywiódł mnie szybko do rozwagi.

Po kilku nocach bezsennych, przyszedłem do przekonania, że nad wyraz szczupłe środki materyalne, nie zasilane żadną pracą robotniczą, nie dozwoliłyby na skromniejsze życie we dwoje, że „czysta" sztuka, której wyłącznie hołdowałem dotąd, nie zniosłaby owego podziału, w tak niesprzyjających okolicznościach.

W walce dwóch miłości sztuka wzięła górę; artysta usunął na drugi plan kochankę.

Oddałem się samotności i pracy bardziej aniżeli kiedykolwiek, zatapiając się całkowicie w wykonaniu grupy Ugolina. Od świtu do późnej nocy lepiłem bez tchu, żywiąc się wyłącznie owocami. Co dnia nieszczęsny bohater i dzieci jego wyłaniały się wyraziściej z pod moich palców. Zakryli mi oni sobą świat cały. Żyłem jedynie przez nich i dla nich. Wobec tego pamięć o Palombelli pierzchała; — na kobietę nie było miejsca pośród pracy, skupiającej wszystkie moje siły.

W ten sposób upłynęło trzy miesiące.

Pewnego wieczora, pastuszek, wyczekujący na mnie widocznie przed domem, podał mi zmięty papier zalakowany ordynarną pieczątką. Uprzedzał, iż ma czekać na odpowiedź.

Wziąłem do ręki papier z wzruszeniem, i rzecz dziwna, nie śmiałem otworzyć listu, przeczuwsjąc, iż przykrą wieść mieści.

— Czyżby to było od niej?

Nagłe wspomnienie Palombelli chwyciło mnie za serce i wypełniło rozpłomienioną wyobraźnię.

Nie omyliłem się. Biedna dziewczyna ubolewała gorzko nad mojem zapomnieniem, donosiła, że gdy matka nalegała usilnie, aby wyszła za nienawistnego gospodarza, zwierzyła jej miłość swą ku mnie, „miłość pierwszą i jedyną w życiu." Bito ją za to, torturowano, chciano wypędzić niewłaściwe uczucie, uważane za „opętanie." Zgnębioną, zrozpaczoną zmogła gorączka. Teraz leży w łóżku i „szczęśliwa jest z tej słabości, bo jej przynajmniej dają święty pokój, i może całymi dniami śnić o dniu szczęśliwym, kiedym ją zrobił taką piękną." Błagała, abym odwiedził ją w niedzielę następną. We wsi okolicznej odbędzie się jarmark, ona zatem sama pozostanie w domu: „Przyjdź" — kończyła, „zdaje mi się, że twój widok mnie uzdrowi."

Wydałem pastuszkowi polecenie czekania na mnie; z głową niby młotem rozbitą wszedłem do pracowni i w kilku wierszach nakreśliłem słowa usprawiedliwienia. Pisałem o grupie Ugolina, jako o pracy od dawien dawna wypieszczonej, przygotowywanej forsownie na konkurs, od którego powodzenia zależała moja przyszłość cała; zakończyłem to słowami następującemi:

„W sobotę praca będzie gotowa, odpowiadam ci zatem słowami, któremi pożegnałaś mnie podczas naszego pierwszego spotkania: „licz na mnie."

W niedzielę zapukałem według przyrzeczenia do ubogiej lepianki.

Samą była istotnie, w wiosce opustoszałej. Skoro tylko usłyszała odgłos moich kroków, podniosła się na posłaniu. Zmienioną była do niepoznania. Wychudła; — śmiertelna bladość pokrywała zapadnięte policzki. Jedynie pozostał blask pięknych oczu, spotęgowany gorączką.

Wyciągnęła ku mnie wychudłe rączęta, na zeschłe wargi wybiegł uśmiech smutny, uścisnęła mnie z westchnieniem.

— Jakżeś dobry, żeś przyszedł! Umrę zadowolona. Poświęciłeś mnie swojemu *Ugolinowi*. Niedobry! Ale nie biorę ci tego za złe. Nie jestem zazdrosua. Piękną być musi ta figura. Nieprawdaż? Szkoda, że go nie zobaczę... Daj mi rękę... Żegnaj... Bądź szczęśliwy.

Głowa znużona wysiłkiem, opadła na poduszki, a ja, łkając jak dziecię, uciekłem het, w pole ukryć swoją boleść.

Powróciłem nazajutrz. Chciałem wziąć udział w skromnym pogrzebie, ale chłopi, przekonani, że „cudzoziemski kuglarz urzekł dziewczynę złem spojrzeniem", rzucili się ku mnie, odpędzając sztyletami od bramy cmentarnej.

III.

Carpeaux skończył, po policzku jego spływała cicha łza. Powstaliśmy w milczeniu. Mistrz, czytając w mojem oku spółczucie, zbliżył się do mnie i rzekł z cicha:

— Pójdź pan za mną: poznasz ją.

Zamknąwszy starannie drzwi od pracowni, odchylił portyerę.

Na pułce rzeźbionej kunsztownie, ustawionem było popiersie pięknej Włoszki, której smutne i łagodne spojrzenie, wyrażało zarazem żal i przebaczenie za odrzuconą miłość.

* * *

Teraz, kiedy oboje pomarli, i, jak wykazały smutne dzieje poety, nie znalazł on w życiu drugiej kochającej równie szczerze duszyczki — przechodząc przez ogród Tuilleries, nie mogę minąć bez wzruszenia bronzowej grupy Ugolina, tego tworu fantazyi, który niby apokaliptyczny smok pochłonął życie i szczęście kobiety...

mona i Maryi z Korwin-Milewskich małżonków Meysztowiczów, właścicieli dóbr Meyszty.

Dobra powittgensteinowskie. Ks. Hohenlohe otrzymał pięcioletnie przedłużenie terminu sprzedaży dwóch majątków w guberniach wileńskiej i mińskiej.

„Gwizdaj jedenastą!“ W obwodzie rejencyi akwizgrańskiej zagniewany był burmistr liberał na pewnego nocnego stróża, że głosował na katolika, więc złożył go z urzędu. Gdy nocą wracał z piwiarni do domu, spotkał owego nocnego stróża i oznajmił mu, że jest z urzędu złożony. Stróż najspokojniej zdjął piszczałkę, zawiesił ją zdumiałemu p. burmistrzowi na szyję i rzekł: „Dobrze panie; wygwizdałem już dziesiątą, teraz pan sobie dalej gwizdaj jedenastą!“

Zmarł Ludwik Pasteur, francuski uczony i wynalazca metody szczepienia wścieklizny. Pasteur liczył lat 73. Przed 8 dniami dostał on ataku apoplektycznego, który w następstwie śmierć spowodował.

Walne zgromadzenie stow. głuchoniemych „Nadzieja“ odbędzie się 6 października o 6 po poł. w „Gwieździe„.

Sztuki piękne.

Z teatru. Sobotnie przedstawienie przynosi prawdziwy zaszczyt naszej scenie; wznowiono bowiem jedną z najlepszych sztuk Korzeniowskiego p. t. „Żydzi, a odegrano ją z takim pietyzmem dla polskiego autora i z taką starannością, że licznie zebrana publiczność przeciągłemi oklaskami manifestowała ciągle swoje zadowolenie. „Żydzi“ w doskonałej grze naszych artystów z pewnością stale utrzymają się w repertuarzu — sztuka, pomimo że przeszło nad nią tyle dziesiątek lat, w wysokim stopniu jest zajmującą, widz odnosi jak najlepsze wrażenie i przyjmuje się losami poczciwych komorników Arona, a zarazem bawi się wybornie panią Szenionową, hrabiną i t. d.

Wszystkim artystom należy się gorące uznanie za grę dobrą, staranną, ale nie podobna wstrzymać się od pochwał gorących dla p. Fiszera, który postać Arona Lewe odegrał po mistrzowsku. Zachwycona publiczność wywołała go po akcie sześć razy. Znakomicie także grali pp. Feldman, Ruszkowski, Hierowski, Chmieliński, Żelazowski, Walewski, Dębicki, a w rolach kobiecych prym trzymała pani Stachowiczowa, której pod względem wdzięku i uroku żadna z polskich artystek dzisiaj nie dorówna. Typowo grały pp. Cichocka i Gostyńska.

Teatr był przepełniony.

„Żydzi“ ukażą się jeszcze po raz drugi na naszej scenie; zachęcamy publiczność do jak najliczniejszego zebrania się w teatrze, zasługuje bowiem na to doskonały utwor i gra naszych artystów.

Odbywają się próby z tragedyi Leninga p. t. „Emilia Galotti“.

Repertoar teatralny. Dziś w poniedziałek po raz pierwszy głośny wiedeński wodewil pt. „Pan Bigelhofer“. Pani Kasprowiczowa odśpiewa kilkanaście kupletów.

* **Nowe książki**: „Zmarnowane życie“ dramat w 5 aktach przez Stefanię Laudynową. Lwów. Gubrynowicz i Schmidt 1895.

Czas odnowić przedpłatę

na *Gazetę Narodową.*

Wynosi ona:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ — „	12 „

W fejletonie *Gaz. Nar.* rozpoczniemy z d. 1. października druk nowej powieści p. Zofii **Kowerskiej** p. n. „**KAPRYSY**“ Nowi prenumeratorowie otrzymują nadto na żądanie początek drukującej się powieści „**Tak było**“.

Dla prenumeratorów *Gaz. Nar.* odstępujemy dwutygodnik illustrowany dla kobiet „**NOWE MODY**“ po cenie wyjątkowo zniżonej, a to za **1 zł. 20 ct.** kwartalnie lub **40 ct.** miesięcznie. Niemniej wszyscy nasi prenumeratorowie mogą otrzymywać poniżej połowy ceny, bo za **35** ct. miesięcznie, a **1** zł. kwartalnie tygodnik satyryczno-humorystyczny „*Szczutek*“.

Prenumeratorowie miejscowi *Gaz. Nar.* mają nadto prawo zupełnie bezpłatnego korzystania z wypożyczalni książek H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Toruń dzisiejszy.

Miasto Toruń zmieniło się bardzo po wojnie francuskiej w budowlach i budowlanem rozprzestrzenieniu swojem. Wyniesione do warowni pierwszorzędnej, otoczone jest w koło wysuniętemi fortami, wśród których miasto stanowi fort środkowy. W dawniejszem podwójnem obwarowaniu było mu za ciasno. Dla licznych nowych urządzeń i budowli wojskowych nie było miejsca. Wysunięto więc wały fortyfikacyi pruskiej z początkiem bieżącego wieku po stronie wschodniej znaczny kawał w pole tak, że z fortem św. Jakóba zeszły się w jedno. Zatem poszło od tej samej strony usunięcie muru warownego z wieków średnich, razem z tem zniesiono ciasne bramy miejskie od wschodu i północy, a nadto rozebrano mury i bramy, dzielące wzdłuż strumyk Bach, który środkiem między starem a nowem miastem płynie krytym kanałem. Każde bowiem, tak stare, jak nowe miasto, miało w wiekach średnich swoje osobne obwarowanie murami i basztami.

Wśród miasta zyskano przez to więcej przestrzeni, poprostowano i rozszerzono ulice i poprawiono znacznie warunki komunikacyjne oraz sanitarne. A gdy fortyfikacya pierwsze wewnętrzne okolenie miasta wodą tuż przy starych murach miejskich uznała za zbyteczne i rowy te zasypano, miasto zaś miejsce w ten sposób zyskane kupiło na swoją własność, jest teraz od strony północnej i wschodniej szeroki pas ziemi, na którym będzie można urządzić i nową ulicę i skwery, wygląd miasta upiększające.

Korzystała z tego i korzysta ciągle, choć teraz już w mniejszej mierze, prywatna chęć budowania, to też powstała dość pokaźna liczba domów mieszkalnych nowych, urządzonych przestronnie, wygodnie i zdrowo, a nawet i z pewnym już zbytkiem. Więcej jeszcze wybudowano budynków publicznych. Skarb wojskowy wybudował oprócz obszernych koszar rozmaite budynki służbowe dla biur swoich, wybudował pralnię wojskową i liczne magazyny. Obecnie buduje w wielkich rozmiarach garnizonowy kościół ewangelicki.

Władze państwowe zbudowały wielki gmach dla sądu ziemiańskiego, poczta zaś w swoim stylu staroniemieckim okazały gmach dla swoich celów. Miasto dźwignęło z ruin resztki zamku, tak zwany *Junkerhof*, zbudowało przestronną szkołę wyższą dla dziewcząt, następnie powiększony Dwór Artusowy, w końcu zaś skanalizowało miasto i zaprowadziło wodociągi, biorąc wodę o pół mili za miastem z kilku na ten cel bitych studni. Kolej żelazna wybudowała przy mieście drugi dworzec toruński, a przytem znowu dom do pomieszczenia biur zarządu kolejowego, oraz kolej nadbrzeżną do dowożenia i odwożenia towarów, przez transport żeglugą rzeczną połączono z transportem kolejowym.

Wielki ruch budowlany rozwinęli przedsiębiorcy prywatni na przedmieściach, a szczególniej na bydgoskiem, gdzie okazałe gmachy powstały i powstają ciągle bardzo szybko. Miejsce do budowy jest bowiem w ciasnem mieście zbyt drogie, pustych placów nie ma tu wcale, a tak kupować trzeba za drogie pieniądze stare domy lub śpichrze za wysoką cenę, w dodatku zaś ponosić znaczne koszta rozebrania tych budynków i wywiezienia gruzu. Gdy teraz przedmieście to połączono z miastem i dworcem kolejowym miejskim koleją konną, przedmieście bydgoskie, piękne i zdrowo położone przy lasku, stało się dzielnicą wil, zamieszkiwanych przez honoracyorów toruńskich.

Na nieszczęście wielki dawniejszy a historyczny handel zbożem i handel wywozowy towarow kolonialnych, oraz tkanin do Królestwa Polskiego ustał teraz zupełnie. Liczne spichrze zbożowe, dawniej zwykle pełne, stoją obecnie pustką, berlinkami prawie wcale zboża z Polski i Rosyi nie spławiają, galarów na Wiśle wcale się już nie widuje, leżących na swortach worków z ziarnem od lat już nie bywa. Przeróbka zboża nad Wisłą pod gołem niebem ustała zupełnie. Handel zbożowy odbywa się koleją żelazną, a towar wcale w mieście się nie zatrzymuje.

Ruch handlowy ogranicza się na drobnych obrotach potrzeb codziennego życia w mieście i najbliższej okolicy. Z Polską kongresową ustały wszelkie stosunki, tak samo i z Kujawami, bo granica i cła Polskę nam zamknęły, a Inowrocław i Bydgoszcz odjęły Kujawy. Nadto kolej z Bydgoszczy na Fordon i Chełmżę do Kowalewa dla połączenia z koleją wystrucką podniosła Chełmżę do znaczenia placu handlowego i urwała już, a urywa jeszcze coraz więcej dochodów Toruniowi.

Wielkie budowy miejskie, jak Dworu Artusowego, kanalizacyi i wodociągów, obciążyły znacznie budżet miasta i zwaliły się niemałe ciężary na właścicieli domów, którzy, rzecz prosta, usiłują się znowu odbić na czynszownikach, przez co mieszkania bardzo podrożały. Podatki miejskie zmniejszyły się, prawda, na rok bieżący, ale na przyszły zapewne się podniosą, bo właśnie wydatki na wspomniane co tylko budowy okazały się o wiele wyższe, niż je preliminowano. I tak Artus kosztował prawie jeszcze raz tyle i wyczerpnął coś trzy czwarte miliona marek, a na wodociągi z kanalizacyą zażądano świeżo dopłaty pół miliona, na nim bodaj czy już koniec.

Ludność polska wynosi jednę trzecią ogólnej liczby mieszkańców. W szkołach tutejszych nie usłyszy się już ani słowa po polsku. Nie ma też nadziei jakiegokolwiek ustępstwa ku tej stronie. Nagradzać trzeba naukę prywatną i domową. Dzieci w rodzinach robotniczych i mniejszych rzemieślników niemczeją niestety. (*Dzien. Pozn*).

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 30. września.

Wczoraj między 8 a 10 godziną wieczorem zebrało się około 10.000 robotników na Ringstrasze i urządziło dwugodzinny pochód po tej ulicy.

To wczorajsze zebranie robotników nastąpiło na wezwanie *Arbeiter Ztg.* z tego powodu, ponieważ zabroniono robotnikom zgromadzenia, na którem omówić miano nadużycia policyi podczas poprzedniego zgromadzenia. Wczorajszy też pochód odbywał się pod hasłem: *Recht spazieren zu gehen.* Policya była silnie skonsygnowana, nie miała jednak ani razu powodu do wkroczenia.

Wiedeń d. 30. września.

Wkrótce ma się odbyć w Wiedniu wiec stronnictwa niemiecko liberalnego, na którym poddany zostanie dyskusyi wypracowany przez zjednoczoną lewicę zmieniony program stronnictwa.

Praga d. 30. września.

Wczoraj odbyło się zebranie mężów zaufania młodoczechów, w którem wzięło udział 1670 osób. W debacie zabierali głos Herold, Kaizl, Gregr, Podhorsky i Cinner. Pod głosowanie poddano dwie rezolucye.

Pierwsza rezolucya wychodząc z założenia, że dotąd nie ma powodu do zmieniania stanowiska stronnictwa, postanawia i nadal trwać przy rezolucyi Nimburgskiej.

Druga rezolucya zaś zawiera nową aprobatę uchwały z 30. maroa 1891, wedle której prowadzenie taktyki stronnictwa pozostawionem jest uznaniu klubu poselskiego, z tem jednak ograniczeniem, że w razie gdyby klub chciał wejść w paktowania z rządem, stać się to może tylko za wiedzą i zezwoleniem walnego zgromadzenia stronnictwa.

Pierwszą rezolucyę przyjęto jednogłośnie, drugą wszystkimi głosami przeciw czterem!

Budapeszt d. 30. września.

Na odbytej wczoraj konferencyi stronnictwa liberalnego przyjęto projekt ustawy o recepcyi żydów w brzmieniu proponowanem przez Izbę magnatów.

Belgrad d. 30. września.

Król Aleksander jest tu jutro spodziewany; przygotowują mu uroczyste przyjęcie. Ztąd uda się król na manewry.

Petersburg d. 30. sierpnia.

Pobyt ministra skarbu Wittego w Berlinie wywołuje tam różne bezmyślne pogłoski. Tak np, pewna ajencya telegraficzna rozgłosiła, że Witte starał się bezskutecznie o zniesienie zakazu lombardowania (przyjmowania w zastaw) walorów rosyjskich. Tymczasem jeszcze d. 27. października zeszłego roku cofnięty został zakaz przyjmowania walorów rosyjskich w Banku czeskim i jego filiach.

Berlin d. 30. września.

Nordd. Allg. Ztg. donosi, że rząd niemiecki zarządził, aby wschodnioazyatycka eskadra wysłała okręty nietylko do Swatan, ale i do jednego z portów koło Szantung, zapewne Czefu albo Kiaont. W Swatowie zrabowali Chińczycy protestancką misyę niemiecką a w Szantyng znajduje się stojąca pod opieką Niemiec misya katolicka.

Kolonia d. 30. września.

W długim artykule o polityce rosyjskiej zapewnia petersburski korespondent *Gazety Kolońskiej*, że podczas gdy otoczenie carskie drżało przed Aleksandrem III., dzisiaj dzieje się inaczej. Kamarylla nie waha się przeto dążyć do zeczy, całkiem oboych woli i wiedzy Mikołaja II. Należy przytem zawsze pamiętać, że niespokojne grupy rosyjskiego świata politycznego wytknęły sobie rozległe cele narodowe i liberalne, i panuje żywy ruch pomiędzy niemi. Wkrótce usłyszy się o tych żywiołach.

Paryż d. 30. września.

Wedle *Echo de Paris*, kierunek operacyj z Tamatave do stolicy Howasów, obejmie admirał Bienaimé i będzie w razie potrzeby wspierał jenerała Duchesne. (Tamatave leży na południowo-wschodniem wybrzeżu Madagaskaru, ogromnemi góry od Antanarivo oddzielone; Duchesne operuje od brzegu północno-zachodniego).

Król belgijski wyjeżdża ztąd dzisiaj na Brukselę do Ostendy. Do Berlina nie pojedzie.

Paryż d. 30. września.

Pogrzeb Pasteura odbyć się ma kosztem państwa.

Rzym d. 30. września.

Podczas festynów rzymskich otrzymał papież przeszło dwa miliony franków świętopietrza.

Z Sycylii dochodzą wiadomości o strasznej nędzy. Lud snuje się blady z głodu; rząd daje chleba i mąki, ale to nawet w połowie nie wystarcza.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Objąwszy z dniem 1 stycznia 1895 we własny zarząd

HOTEL EUROPEJSKI

(we Lwowie plac Maryacki)

mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności, zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

We Lwowie 1. stycznia 1895.

Z wysokim poważaniem

Albert Szkowron i Sr.

właść. Hotelu Europejskiego

Pokoje od 80 ct. począwszy.

Specyalista w chorobach żołądka, kiszek i wątroby

Dr. Eugeniusz Kozierowski

po odbyciu specyalnych studyów w klinikach wiedeńskich, berlińskich, tudzież poliklinice prof. Martiusa w Roztoku, zamieszkał przy ul. Kopernika l. 3. I. p. i ordynuje od godziny

9—10 rano i od 3—5 popoł.

Na sprzedaż.

Majątek ziemski w pow. cieszanowskim, 14 kilometrów od stacyi kolejowej, 3532 m. obszaru, z tego 904 m. roli, 100 m. łąk, 6 m. ogrodu, 14 m. pastwisk, a 2483 m. lasu, 1000 m. lasu przeszło 100-letniego sosnowego i bukowego, gorzelnia z kontyngentem 845 hektarów, cegielnia, budynki mieszkalne i gospodarskie, w bardzo dobrym stanie. Dług hipoteczny 160.000 złr. Cena 420.000 złr.

Majątek ziemski 6 klm. od Stanisławowa, 619 m. obszaru, z tego 320 m. ornej ziemi, 104 m. łąk, 90 m. lasu, 19 m. kamieniołomu. Budynki nowe ubezpieczone na 24.000 zł., budynek mieszkalny w stylu szwajcarskim o 6 pokojach. Znaczne suche dochody z młyna, gipsarni, kamieniołomów i łęgowiny. Cena 135.000 zł. Dług hipoteczny Banku kraj. 52.000 złr.

Majątek ziemski w pow. złoczowskim 3 klm. od stacyi kolejowej, 250 m. obszaru, z tego 30 m. łąk, reszta ornej ziemi, dom mieszkalny murowany o 10 pokoach, z ogrodem warzywnym i owocowym, 2 stajnie murowane nowe, 2 stodoły, młocarnia z kieratem, młyn nowy, 2 karczmy, z inwentarzem żywym (około 40 sztuk) i martwym. Cena 48.000 zł. Dług hipoteczny 22.000 złr.

Kamienica we Lwowie 2 piątrowa, o 2 frontach przy ul. Akademickiej. Cena 70.000 zł. Dług hipoteczny 24.000 zł.

Kamienica we Lwowie 2 piątrowa, wynajęta rządowi, bardzo dobrze się rentująca. Cena 56.000 złr.

Folwark od Żółkwi 4 kilometry, 70 m. obszaru, czarnoziem, poczta i stacya kolei w miejscu. Cena 20.000 złr.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka **Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla,** we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 7. I, piętro.

Pośrednictwo wykluczone.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

pod tytułem: **Książeczka miniaturowa,** czyli **Krótki zbiorek modlitw ułożył S. B.**

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim. drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza: 3, 4 i 5 koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołaczyć 15 ct.

Jeszcze tylko 10 dni czasu do nabycia tanich, pięknych i słodkich 7210

Winogron stołowych

Złotawe 5 klg. z pudełkiem złr. 1·80, Czarne Izabelki 5 klg. z pudełk. złr. 1·40 poczta franco, od 15 klg. opust: złotawe 16 20, czarne Izabelki po 12 ct. na klg. za zaliczką od 5 klg. i wyżej. — Wysyła: **G. Burgstaller in Görz.**

Olszewskiego Biuro gazet

Lwów, ulica Kilińskiego 2

(obok kawiarni Wiedeńskiej) 7161

poleca wszelkie pisma europejskie

i rozmaite kalendarze.

Notaryusz w Nadwórnie

poszukuje biegłego w praktyce notaryalnej 7208

manipulanta.

Cukier

najprzedniejszy, w głowie 1 kilo 28½ ct
„ na wagę „ 29 „
w mączce i w kostkach „ 30 „

Kawa

Ceylon najprzedniejsza gruboziarnista 1 klg. złr. 2·12.

Herbata

świeża, chińsko rosyjska, od 35 ct. ⅛ klg. począwszy

poleca Handel

Jana Baczyńskiego

Lwów, ul. Akademicka 3.

Akademia dla handlu i przemysłu w Gracu.

Jednoroczny kurs kupiecki

dla uczniów szkół średnich, pragnących poświęcić się zawodowi handlowemu, lub też mających zamiar obok nauk wyższych także w kierunku handlowym studya robić. — Szczegółowych objaśnień udziela 7008

Dyrekcya Akademii dla handlu i przemysłu w Gracu:

A. E. v. Schmid dyrektor.

Winogrona kuracyjne

najpiękniejsze, wyborowe, słodkie

kilo po 48 ct. 7207

pod gwarancyą dobrze wysłane, jakoteż wszystkie gatunki

szlachetnych owoców tyrolskich

po najtańszej cenie, za pobraniem pocztowem. Opakowanie po cenie kosztów własn.

Bieler Obsthandlung Wien

II. Bez. Asperngasse 5.

Na zimę!

Wałeczki do okien i drzwi,

Kit do okien

Gips, Cement

poleca po najtańszych cenach

WOLF CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2

Majątek Krakowiec

pod Radymnem 7201

ma na sprzedaż

buhajki

roczne i dwuletnie czystej krwi i pół-krwi bawarskiej (Salz Rasse) po cenach przystępnych. Zgłoszenia odbiera Administracya dóbr Krakowiec pod Radymnem.

Winogrona feslawskie, Brzoskwinie, Gruszki i Jabłka tyrolskie

wysyła najstaranniej opakowane

handel 7166

ALBERTA SZKOWRONA

Lwów, plac Maryacki 7.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 4.

Herbata

z pierwszej ręki, chińsko-rosyjska, po złr. 5, 4, 3·50, 3, 2·50 funt. Okruchy aromatyczne po złr. 1·75 i po złr. 1·30 funt, ma na składzie Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany. 485

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

ZNAKOMITE brzytwy angielskie i z Solingen (pod gwarancyą i prawem wymiany) sztuka złr. 1·50, 2·—, 2·50, 3·—, 3·50 i 4·—, Brzytwy szwajcarskie z ostrzami do zmiany sztuka złr. 2·80, każde następne ostrze po 85 ct. poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

DO SPRZEDANIA maszyna słab. 20 K., dwa kotły, komin, Flachmahlwalze, Porcelanwalze, franc. kamień, Eureka, puegriesmaszyna, 4 cylindry i kilka elewatorów — razem lub pojedynczo. Zgłoszenia do Biura dzienników i ogłoszeń dla **K P. 2.**

POSZUKUJE SIE do młyna wodnoparowego — kupca, dzierżawcę lub spólnika z kapitałem od 5 do 6000 złr. Adres poda Biuro dzienników i ogłoszeń L. Plohna dla **A. K. K.** 10

PROŚBA. Julia Kapocyńska, Lwów, Cetnerowska 4, osoba biedna, mająca lat 50, obecnie po chorobie nie ma zasobów do życia i błaga litościwych serc o wsparcie, by mogła choć starą maszynę kupić, aby w ten sposób na życie zarabiać.

BIURO NAUCZYCIELSKIE P. Morawskiej, ulica Halicka 10, poleca uzdolnione nauczycielki różnych narodowości, bony, zarządczynie, panny.

MŁYN amerykański o dwóch kamieniach i szrobwalcach, wraz z piekarnią, odpowiedniemi budynkami i ogrodem jest w pobliżu Lwowa na 6 lat do wydzierżawienia. Oferty pod: 150 do Biura anonsów Impressa, Lwów. 17

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

NOWO OTWORZONY Magazyn i Pracownia futer Jan Danenheimer, kuśnierz, we Lwowie, ulica Wałowa l. 11 (vis-a-vis Centralnej kawiarni) poleca swój Skład i Pracownię futer męskich i damskich, do podróży. Rotundy, pelerynki itp. wyroby. Czapki, zarękawki, oraz gotowe wierzchy do futer. Wyrób własny. Ceny umiarkowane. Zamówienia w najkrótszym czasie wykonywa. 991

FOLWARK Pohorylce w Przemyślańskiem, obejmujący roli 160 m., ogrodu i sadu 17 m., łąk 42 m., pastwisk 8 m., od czerwca 1896 **do wydzierżawienia.** — Bliższych wiadomości udzieli Zarząd dóbr Nadyby, poczta Nadyby-Wojutycze. 12

AKADEMIK poszukuje lekcyi na prowincyę. „Z. Z.“ poste rest. Lwów. 1

Poszukuję wagi na bydło, używanej ale w dobrym stanie. — Wiadomość z podaniem ceny pod literami A. T. p. r. Milatyn.

WYPOŻYCZA, sprzedaje, kupuje, garderobę wszelką, bundy, koce krajowe, stroje polskie do fotografii, broń myśliwską. Liberyę, futra różne, tylko jedyny dla Galicyi zakład Jaszczyszyna, Lwów, teatr. 995

ZAKŁAD froterski Bednarskiego we Lwowie ul. Czarneckiego l. 12, przyjmuje zamówienia na zapuszczanie podłóg, tak w miejscu jakoteż na prowincyi.

Bryndza

5-cio kilowa przesyłka złr. 2·28. Zarząd dworu Łapszyn p. Brzeżany.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 19, w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2

poleca

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE

jako to:

Mydło będźwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . . —·25

Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . . . —·25

Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk —·25

Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek . —·30

Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . . —·20

Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek . . . . —·20

Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek . —.35

Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze —·25

Mydło siarkowo-smołowe. — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przy tej słabości, przewyższyło ono bowiem wszystkie nowe wynalezione a tak kosztowne środki — kawałek . . —·35

Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów i t. p. — ka ·30

Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); wa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg łupież na głowie — kawałek . . . . . —·30

Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek . . —·30

Mydło tymolowe zawiera 3% tymolu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . —·50

Księcia Salm'a 6686

Fabryka maszyn w Blansku (Morawa)

Maszyny parowe wszystkich systemów w każdej wielkości.
Maszyny parowe **Westinghouse** szybkochody.
Kotły parowe wszelkiej konstrukcyi i wielkości.
Lodownie i chłodownie.
Maszyny dla fabryk cukrowych.
Maszyny pomocnicze, Kompressory (Seckla), **Wentylatory,** Maszyny do robót wodnych i do górnictwa.
Walcownie (Steckla), **Turbiny** (Koła ślimakowate), **Piły** do rżnięcia tarcic.
Transmisye systemu Sellera.
Maszyny dla fabryk **spirytusu, browarów i ceramiki.**
Prasy hydrauliczne i całe urządzenia dla fabryk oleju.
Wszelkie **wyroby odlewane** — walcownie, maszyny do cięcia.
Wodociągi własnego patentu.
Przyrządy kolejowe.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.